

# Redakcja

---

## Witold Dąbrowski - Poeta rocznik 33.

---

Przegląd Pruszkowski nr 1, 43-46

---

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Od redakcji

## WITOLD DĄBROWSKI – Poeta rocznik 33.

Witold Dąbrowski, syn Aleksandra i Michaliny z domu Rutkowskiej, urodził się 28 września 1933 r.

Będąc dzieckiem często bywał u swej babci Antoniny Sokół – Dąbrowskiej, która mieszkała wraz ze swymi siostrami na Żbikowie, przy ul. Narodowej. Był także częstym gościem, zwłaszcza w lecie, w domu siostry ojca – Zofii Kuklińskiej przy ul. Szkolnej.

Po wojnie jego ojciec ze względu na zatrudnienie na stanowisku dyrektora fabryki zamieszkał w Kwidzynie wraz z rodziną. Witold chodził tam do liceum. Po maturze dostał się na studia na Uniwersytecie Warszawskim a jego rodzice zamieszkali w swym domu letniskowym w Komorowie.

Był założycielem studenckiego teatru STS, redaktorem naczelnym tygodnika „Współczesność”. Był poetą, który wydał 6 tomików wierszy oraz tłumaczem z języka rosyjskiego utworów Okudźawy, Achmatowej i Bułhakowa.

Działal w Komitecie Obrony Robotników. W 1976 roku jego twórczość została objęta zakazem publikacji.

Mieszkał w Warszawie. Z Pruszkowem łączyły go wspomnienia z dzieciństwa i bliskie kontakty z rodziną.

**Wspomnienie o nim napisał jego przyjaciel, profesor Michał Głowiński; przytaczamy jego treść.**

*Rocznik 33. Rok urodzenia, a zarazem – tytuł pierwszego tomu, opublikowanego w roku 1959. Słowo „rocznik” towarzyszyło Witoldowi Dąbrowskiemu od początku; „Rocznik 50” – tak nazywał się jego debiutancki wiersz, ogłoszony w „Nowej Kulturze” w roku 1951. Poeci urodzeni w pierwszej połowie lat trzydziestych niejako predysponowani byli, by współtworzyć tę poetycką generację, którą zwykło się nazywać pokoleniem „Współczesności” bądź pokoleniem 56. W przypadku Dąbrowskiego nie można jednak zawierzyć sugestii dat. Debiutował w prasie bardzo młodo, jako początkujący student polonistyki – i dość szybko zdobył pewien rozgłos. Pierwszą książkę wydał stosunkowo późno, wówczas, gdy jego rówieśnicy z pokolenia „Współczesności” mieli za sobą od dawna debiut książkowy, a niektórzy byli już autorami kilku zbiorów.*

*Nawet więc te całkiem zewnętrzne oznaki wskazują, że jego literacki życiorys układał się inaczej niż losy poetów „Współczesności” (mimo że przez pewien okres był redaktorem naczelnym tego pisma – i były to jego dobre czasy, tak jak za redakcji Stanisława Grochowiaka). Autor „Rocznika 33” wpisał swoją poetycką – i nie tylko poetycką – biografię w historię swych trochę starszych kolegów, tych, którzy debiutowali na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Wpisał u swych literackich początków, by potem ją dzielić aż do kresu krótkiego życia. Ewolucja była poważna, świadoma, autentyczna.*

*Debiutował w czasach dla poezji niekorzystnych – odbiły się one na jego wczesnej twórczości, choć raczej mało miała ona cech, które tak trafnie uchwycił Tuwim, tworząc syntetycznego Wiktora Andrzeja Butnego. I w wierszach pierwszej połowy lat pięćdziesiątych niewiele było krzyku, z rzadka pisał „schodkami”, które – jak się niejednemu wydawało – poprowadzić miały do prawdziwej poezji. Utwory z tego czasu traktował poważnie, kilka z nich przedrukował*

w swej pierwszej książce. Nie chciał się ich zarzekać, choć w roku 1959 były poetycko zdezaktualizowane. Dawały one przede wszystkim wyraz romantyczno – rewolucyjnej utopii, z ochotą zwracały się ku przeszłości. Fascynacja tradycją pozostanie stałym składnikiem twórczości Witolda Dąbrowskiego.

Jakie jej cechy są najbardziej istotne? Co trzeba byłoby powiedzieć o poecie, gdyby miało się napisać o nim kilkudzaniowe hasło do encyklopedii? Najpierw to chyba, że był poetą konsekwentnie, chciałoby się powiedzieć – programowo, niemodnym. Nie zwracał uwagi na mody, jakie przeszły przez poezję polską ostatniego ćwierćwiecza, zwłaszcza zaś – przez tzw. młodą poezję, nie nagiął się do nich. Płacił oczywiście za tę konsekwencję. Krytyka, czuła zwłaszcza na nowości, z obowiązku śledząca literackiego ducha czasu, nie zawsze jego poezję dostrzegała. Ale też zyskiwał, bo właśnie w niemodności wyrażała się jego autentyczność. Nie uleganie nowinkom wynikało nie z konserwatyzmu nie z nieufności wobec wszystkiego, co było nowatorstwem, poszukiwaniem, polemiką z tradycją. Stanowiło sprawę bycia sobą. I na tym polega jeden z paradoksów przekazu poetyckiego Witolda Dąbrowskiego.

Żył on tradycją jako czymś naturalnym, nie wymagającym uzasadnienia, tak jak nie wymaga uzasadnienia oddychanie. Mógł łatwo włączyć się w tzw. neoklasycyzm, który w latach sześćdziesiątych związek z tradycją podniósł do rangi zawołania programowego. Ale tego nie uczynił. Życie w tradycji, życie tradycją – powtórzmy – nie wymagało motywacji. Tym bardziej, że odwoływał się do tradycji kanonicznych w polskiej kulturze, do XIX wieku, do romantyków. A gdy do poetów naszego stulecia, to do tych, którzy tej tradycji byli wierni.

I tu ujawniła się następna właściwość poezji Witolda Dąbrowskiego, jej wzruszająca swojskość, jej polskość. I znowu polskość najbardziej autentyczna, naturalna, nie wymagająca uzasadnień. I najszlachetniejsza, bo nie zwrócona przeciw nikomu, otwarta, wolna od bezpośrednich deklaracji. Polskość wyrażająca się w przywiązaniu do romantycznego buntu, w podejmowaniu tradycyjnych wątków pol-

skiej poezji, w wyczuleniu na rodzimy pejzaż, ten pejzaż, który nie musi nawet być przedmiotem osobnego opisu, gdyż jest w tej poezji wszędzie. I znowu w sposób jak najbardziej autentyczny.

Przede wszystkim pejzaż miasteczka. Dąbrowski nawet o Paryżu pisze tak, jakby znajdował się on nie na szerokim świecie, ale leżał na skromnej polskiej prowincji. Chciałbym się zatrzymać nad jednym wierszem, nawet nie dlatego, bym go uważał za szczególne osiągnięcie, z przyczyn całkiem osobistych. Myślę o dedykowanym mi wierszu „Żbików”. Żbików to najskromniejsza dzielnica Pruszkowa, miasta, z którym związała się biografia i poety i piszącego te słowa. Zdumiewa w tym wierszu wierność realiów w opisie brzydkiej, zapuszczonej ulicy o dumnej nazwie Narodowa; u jej początku – jak w wierszu – znajduje się kopiec Kościuszki, ulubione miejsce spotkań okolicznych pijaczków. Realia nasiąkają treściami symbolicznymi, w prowincjonalny pejzaż wprowadza poeta dawne powstańcze dzieje. Przedmiejska obskurność i tradycje romantycznego buntu – tak zarysowują się horyzonty świata poetyckiego Dąbrowskiego. Brzydota nie wynika jednak z modnego w swoim czasie turpizmu...

Poeta rocznika 33 w ostatnich latach wchodził w okres literackiej dojrzałości. I tym trudniej myśleć, że biografia rozpoczęta w roku 1933 zamknęła się w roku 1978.

